

M a r c i n   B ę d k o w s k i

**Kilka uwag w sprawie metaforyczności  
zdań nierealistycznych.  
Na marginesie rozważań  
Jerzego Pelca i Mariana Przełęckiego\***

Podobnie jak pokarm, który zasila, lecz zarazem wytwarza w organizmie dodatkowo pewne substancje trujące, tak i język, nieodczuwany do postępu myśli, zwodzi tę myśl częstokroć na manowce.

Tadeusz Kotarbiński

**Słowa kluczowe:** *reizm, metafora, metodologia filozofii, T. Kotarbiński, J. Pelc, M. Przełęcki, Szkoła Lwowsko-Warszawska*

„Reizmem” – lub „konkretyzmem” – nazywamy stanowisko filozoficzne Tadeusza Kotarbińskiego, przedstawione przez niego po raz pierwszy w artykule *Sprawa istnienia przedmiotów idealnych* (1921). Kanoniczny wykład tego stanowiska zawierają *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* (1929). Reizm przechodził wiele faz rozwoju, ale ostatecznie stał się jako program rezygnowania z nazw pozornych<sup>1</sup>, jako zalecenie, które możemy uznać za szczególny wariant postulatu jasności wysuwanego na gruncie Szkoły Lwowsko-Warszawskiej.

---

\* Artykuł powstał w ramach projektu nr 2015/18/E/HS1/00478, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. Dziękuję prof. Annie Brożek, dr. Stepanowi Ivanykowi, mgr Alicji Chybińskiej i mgr. Dominikowi Traczykowskiemu za wszystkie uwagi, które pozwoliły mi na ulepszenie pierwotnej wersji tekstu.

<sup>1</sup> „Konkretyzm w pełni dojrzały głosi z całą stanowczością tylko program” (Kotarbiński 1993h/1958: 202).

Profesor Jerzy Pelc wspominał Tadeusza Kotarbińskiego jako wielkiego uczonego i nauczyciela (zob. Pelc 1994). Wielokrotnie wypowiadał się o nim w swoich tekstach okolicznościowych, pisał także o konkretyzmie. Jednym z tekstów poświęconych doktrynie reizmu jest nieopublikowany dotychczas obszerny artykuł *Reizm w oczach swego rówieśnika*. Jak sądzę, fakt, że Profesor Pelc jeden z ostatnich tekstów poświęcił koncepcji swojego nauczyciela, należy traktować jako wymowny. Niewątpliwie fakt ten jest wyrazem przekonania, że refleksja Kotarbińskiego ma dużą wartość, jest wciąż żywa i niepozbawiona inspirującej siły. Ponadto: że warto podejmować wątki źródłowe dla naszych tradycji filozoficznych – by pewne zagadnienia przemysleć raz jeszcze i być może posunąć naprzód, pogłębić ich rozumienie<sup>2</sup>.

## Argumentacja reisty w ujęciu Przełęckiego i Pelca

We wspomnianym artykule *Reizm w oczach swego rówieśnika* Pelc m.in. krytycznie omówił trzy teksty, które określił mianem *USG i RTG reizmu*. Jednym z nich – obok recenzji Kazimierza Ajdukiewicza (2006/1930) oraz rozprawy Janiny Kotarbińskiej (1990/1984) – jest artykuł *Argumentacja reisty* Mariana Przełęckiego (1984). Przełęcki rozważa różne możliwe ujęcia argumentacji reistycznej, w zależności od obranych punktów wyjścia i dojścia całego rozumowania (którymi mogą być m.in. teza ontologiczna: *Każdy przedmiot jest rzeczą*, bądź semantyczna: *Każde zdanie niereistyczne jest przekładalne na pewne zdanie reistyczne*); ocenia także, jaką argumentację można by uznać za uprawnioną (opowiada się za argumentacją na rzecz metodologicznej tezy reizmu – jako najbardziej przekonującą); ponadto przedstawia ograniczenia reizmu i omawia możliwości stojące przed reizmem, by na te ograniczenia odpowiedzieć.

Jak zauważa Przełęcki, teza semantyczna reizmu głosi, że istnieje przekład pozwalający na przeformułowanie wyrażen niereistycznych na reistyczne (*Kradzież jest przestępstwem – Kto kradnie, jest przestępcą*). Jednakże, zdaniem Przełęckiego, przekład ten należałoby określić mianem *parafrazy* – ze względu na niedosłowny charakter zdań niereistycznych. Warto zauważyć, że na gruncie doktryny reizmu status zdań niereistycznych nie jest bynajmniej jednoznacz-

---

<sup>2</sup> Zgodnie z metodą interpretacji twórczej: „Adherent interpretacji twórczej stara się, jeżeli tak wolno powiedzieć, zrozumieć problem lepiej, niż to zdołał osiągnąć myśliciel badany, przystępując do namysłu, gdyż to właśnie jest naśladowaniem jego postawy pod względem istotnym. Takim krocząc szlakiem, adherent interpretacji twórczej posuwa dalej sprawę wyjaśnienia i rozwiązania problemu poza punkt, do którego się posunął sam ów badany myśliciel i pisarz filozoficzny. W ten sposób nie tylko powiadamia o treści pism przekazanych, ale posuwa naprzód, niejako w zastępstwie badanego autora, samą problematykę filozoficzną” (Kotarbiński (1993i/1973: 98).

ny. W jednym rozumieniu są to zdania zawierające nazwy niebędące nazwami przedmiotów konkretnych. W innym – są to zdania, które nie mają struktury zdań ontologii Leśniewskiego (wówczas nazywa się je *zdaniami języka niereistycznego*). Można także powiedzieć, że są to zdania, które nie są o rzeczach; które w miejscu podmiotu lub orzecznika zawierają nazwę pozorną, tzw. onomatoid. Reista może wobec takich zdań zająć zasadniczo dwie postawy. Może je wszystkie potraktować jako pozbawione sensu (nie należą bowiem do języka reistycznego) bądź jako sensowne, jednakże w sposób wtórny, przenośny (gdy podamy ich literalną parafrazę, dla której stanowią skrótowo-zastępczy substytut).

Pierwsze podejście zdaje się zbyt restrykcyjne: zdania niereistyczne stanowią dużą część wypowiedzi naukowych i filozoficznych. W związku z tym atrakcyjniejsze wydaje się, by uznać zdania o abstraktach za zdania sensowne, choć w pośredni sposób – przez sprowadzenie ich do pewnej klasy zdań sensowych. Owa „wtórna sensowność” czy „metaforyczność” jest jednak kłopotliwa i domaga się eksplikacji. Skoro bowiem sensowność zdań niereistycznych jest warunkowa, tj. są one sensowne pod warunkiem, że istnieje literalna parafraza danego zdania, to problematyczne stają się: opis relacji parafrazy, określenie warunków, które powinna ona spełniać, wybór adekwatnej parafrazy i uzasadnienie tego wyboru.

Ograniczmy się do jednej ze wskazanych wyżej kwestii, mianowicie tego, na jakiej podstawie można uznać na gruncie konkretyzmu, że zdania reistyczne są metaforyczne; oraz czy przysługują im cechy, które tradycyjnie przypisuje się wypowiedziom metaforycznym. Punktem odniesienia uczynimy rozważania Jerzego Pelca i Mariana Przełęckiego.

## Kotarbiński o statusie zdań niereistycznych

Kotarbiński twierdził, że w zdaniach niereistycznych spójka *jest* występuje nie w znaczeniu dosłownym, lecz w znaczeniu przenośnym. Rozciągał swoje spostrzeżenie o przenośnym sensie funktora także na całe zdania, uznając, że mają one charakter skrótowo-zastępczy. Intrygujące wydaje się to, że gdy Kotarbiński wypowiadał się o statusie zdań niereistycznych, nie ograniczał się do jednego określenia, lecz na ogół używał ich ciągów. Zdania te są „skrótowe”, „skrótowo-zastępcze”, „przenośne”, „wtórne”. Z kolei zdania reistyczne (oraz reistyczny sposób użycia spójki *jest*) są „dosłowne”, „zasadnicze”, „ostateczne”. Przywołajmy jeden fragment ilustrujący tę obserwację:

Gdy powiedzenia metaforyczne, skrótowe, obrazowe, w ogóle zastępcze, wyrugujemy za pomocą zdań ostatecznych, rozumianych literalnie, nie będzie w nich już żadnych zwrotów, które by były z pozoru nazwami czego innego niż rzeczy (Kotarbiński 1990/1929: 65).

Zastanawiające są także przykłady, którymi Kotarbiński ilustruje ową „wtórność” – być może szczególnie interesujący jest następujący fragment, w którym autor *Elementów* przedstawia uzasadnienie swojego programu i niejako wyjściową obserwację za nim stojącą:

Bo uzasadnienie zasadnicze konkretyzmu jest naiwno-intuicyjne i pospolicie indukcyjne. Mianowicie zauważa się częstokroć, że chcąc wytłumaczyć komuś właściwy sens wypowiedzi zawierających rzeczowniki, które nie są nazwami rzeczy, dochodzi się do wypowiedzi, gdzie nie ma już takich rzeczowników. Tak np. tłumacząc powiedzenie „Jan dał drapaka”, wyjaśnia się je przy pomocy zdania „Jan uciekł”, a tłumacząc powiedzenie „Jan nie posiada się z radości”, wyjaśnia się je przy pomocy zdania „Jan jest ogromnie uradowany”. I narzuca się wtedy przypuszczenie, że tak jest zawsze. Oto rdzeń konkretyzmu genetyczny i morfologiczny niejako (Kotarbiński 1993h/1958: 202).

Jak widać w powyższym fragmencie, punktem wyjścia dla reisty jest obserwacja, że użytkownicy języka posługują się sformułowaniami, które określilibyśmy mianem *idiomatycznych*. Są to takie wyrażenia, których znaczenie nie jest określone kompozycjonalnie, tj. znaczenie całego wyrażenia nie jest wyznaczone przez znaczenia poszczególnych elementów. W związku z tym powinno być ujmowane globalnie, a cała (zazwyczaj) wielowyrazowa konstrukcja – jako osobna jednostka języka. Językoznawcy czy semiotycy na ogół odróżniają idiomatyczność od metaforyczności, jednakże oba te zjawiska dają się ująć w obrębie szerszej kategorii, jaką jest wtórny czy niedosłowny sposób mówienia.

Z filozoficznego punktu widzenia istotne jest, rzecz jasna, że sposób mówienia może być zwodniczy dla myśli, może kierować ją na manowce, stanowić podstawę dla złudzeń filozoficznych. Zbyt literalne odczytania budzą wrażenie, że nazwy pojawiające się we wtórnym sposobie mówienia do czegoś się odnoszą; prowokują do stawiania pytań w sprawach będących pseudoproblemami (np. czym jest „drapak” czy „statystyczna rodzina” – i przynajmniej zdaniem reisty: na czym polega to, że cechy tkwią w przedmiotach)<sup>3</sup>.

Zdania niereistyczne są opisywane różnymi określeniami. Można przypuszczać, że Kotarbiński miał trudności z wyrażeniem, na czym polega ich wtórność, i wskazywał na różne ich cechy występujące w różnym nasileniu. Oprócz zdań idiomatycznych (*Jan dał drapaka*) do klasy zdań niereistycznych należą zdania:

- skrótowe, pozwalające mówić o pewnych zjawiskach czy zależnościach w zwięźlejszy sposób (*Stosunek starszeństwa jest przechodni*);

<sup>3</sup> Uwagi tego typu znajdujemy już u Parmenidesa. Zauważał on, że słowa takie jak *zmianna*, *powstawanie* czy *ginięcie* sprawiają, że ludzie wierzą w istnienie oznaczanych przez nie procesów (zob. Fill 2010: 30, 64).

- zastępcze, które pozwalają wyrazić pewną myśl w inny sposób, choć wcale nie krótszy (*Między Piotrem i Janem zachodzi stosunek starszeństwa*);
- metaforyczne w wąskim sensie, np. antropomorfizujące czy animizujące abstrakty (*Indywidualizm jest dzieckiem relatywizmu*);
- metaforyczne w szerokim sensie (*Cechy przysługują rzeczom, Cechy tkwią w rzeczach*).

Jak się jednak zdaje, według Kotarbińskiego wszystkie zdania niereistyczne są wtórne w tym sensie, że są sensowne pod warunkiem możliwości ich sparafrazowania na język reistyczny. Ponadto to w przekładzie często ujawniają się pewne ważne cechy semiotyczne zdań niereistycznych, np. to, że choć poprawne gramatycznie, są one obarczone defektami semiotycznymi. Przekład wymaga uzupełnienia elips, dodania odpowiednich relatywizacji, a także określenia dziedziny, której zdanie właściwie dotyczy (weźmy np. zdanie *Prawda jest subiektywna* – czy poprawną parafrazą będzie: *Każde zdanie, które ktoś uznaje za prawdziwe, ktoś inny uznaje za fałszywe*? Niewątpliwie można by rozsądnie dopuścić inne interpretacje).

## Metaforyczność spójki *jest*

O ile to, że część zdań niereistycznych jest metaforyczna, nie budzi większych zastrzeżeń, o tyle wątpliwe zdaje się, czy metaforyczne są wszystkie z nich – zwłaszcza takie, które mają postać *A jest B* (np. *Inflacja jest procesem wzrostu przeciętnego poziomu cen*). Do tej sprawy bezpośrednio odnosi się Przełęcki. Referując poglądy Kotarbińskiego, stwierdza, że zdaniem twórcy reizmu spójka *jest* ma sens podstawowy tylko wtedy, gdy zdanie o postaci *A jest B* jest zdaniem spostrzeżeniowym (Przełęcki 1984: 8). Natomiast zdanie jest spostrzeżeniowe jedynie wówczas, gdy *A* i *B* są spostrzegalne – czyli *A* i *B* są rzeczami (zgodnie z przekonaniem reisty, że postrzegamy tylko rzeczy). Dlatego status zdań *Białość jest przysługująca śniegowi* oraz *Śnieg jest biały* jest odmienny. To drugie mówi coś o rzeczach, czyli obiektach postrzegalnych, to drugie – przynajmniej *prima facie* – nie.

Stanowisko to spotkało się ze sprzeciwem ze strony Przełęckiego, który stwierdza, że w jego opinii oba zdania mają taki sam – tj. spostrzeżeniowy – charakter metodologiczny:

Trudno argumentację tę uznać za przekonującą. Uzasadnione wydaje się przypuszczenie, że zdanie „Białość jest przysługująca śniegowi” ma taki sam charakter metodologiczny jak zdanie „Śnieg jest biały”; oba wydają się zdaniami spostrzeżeniowymi – zdaniami, o których prawdziwości decydują wyniki naszych spostrzeżeń (Przełęcki 1984: 9).

Według Przełęckiego zdania te miałyby odmienny status, gdyby jedno z nich było zdaniem analitycznym. Jednakże ponieważ ich wartość logiczna zależy od doświadczenia, można uznać, że ich status jest taki sam.

Z kolei Pelc w swoim komentarzu do argumentacji Przełęckiego obstaje przy rozstrzygnięciu Kotarbińskiego:

(...) w moim odczuciu u podłoża uznania zdania „Białość przysługuje śniegowi” za spostrzeżeniowe tkwiłaby myśl, że potrafimy postrzegać białość, a na to trudno mi się zgodzić. Przyjawszy teoretycznomnogościową interpretację własności, musiałbym przystać i na to, że postrzegalne są zbiory w sensie dystrybutywnym (Pelc 2018).

Ta wymiana świadczy – jak sądzę – o pewnym problemie definicyjnym, dotyczącym tego, jak rozumiemy spostrzeżeniowość oraz z czym ją kontrastujemy. Zdaniem Przełęckiego chodzi o empiryczny status zdań (prawdziwość ze względu na pewien stan świata) – przeciwstawiony analitycznemu (prawdziwość niezależna od tego, jaki jest świat). W interpretacji Pelca chodzi o przedmiot przedstawienia – zdanie reistyczne jest o czymś innym, o postrzeganiu czegoś innego niż to drugie zdanie. Ponieważ są to także obiekty innych kategorii (jedna z nich jest uznawana za, mówiąc swobodnie, nieistniejącą bądź redukowalną do pierwszej), to i status zdań jest odmienny.

Reista odwołuje się jednak także do innej argumentacji, by uzasadnić swoje przekonanie o różnych funkcjach czy znaczeniach słowa *jest*. Przyjrzymy się jej bliżej w następnej części.

## O różnych rozumieniach *jest*

Uwagi o zasadniczym rozumieniu łącznika *jest* odnajdujemy w *Elementach* w kontekście rozważań nad definicją nazwy, nazwy rzetelnej oraz nazwy pozornej. W tych rozważaniach Kotarbiński podchodzi do problemu nie od strony epistemologicznej, lecz semiotycznej – co wydaje się dla jego koncepcji bardziej reprezentatywne.

Kotarbiński definiuje nazwę właściwą jako zwrot, który nadaje się do roli orzecznika w zdaniu typu *A jest B* przy zasadniczym rozumieniu spójki *jest*. Kiedy *jest* zostało użyte w zasadniczym rozumieniu? Gdy „łączy wyrażenia o znaczeniu takim samym, jak znaczenie pewnych wyrażań typu «rzecz taka a taka»” (Kotarbiński 1990/1929: 13), czyli gdy łączy tzw. wyrażenia o znaczeniu rzeczy – wyrażenia oznaczające rzeczy (Ajdukiewicz 2006/1930: 83). Innymi słowy: nazwą rzetelną może być tylko nazwa o znaczeniu rzeczy.

To właśnie tych rozważań dotyczy słynna uwaga Ajdukiewicza, że reizm zdaje się opierać na kole, aczkolwiek nie błędnym (por. Ajdukiewicz 2006/1930:

83). Reizm bowiem to sprawa pewnych rozstrzygnięć definicyjnych, narzuconych konwencji dotyczących języka – a teza reizmu jest konsekwencją arbitralnie przyjętych definicji. W związku z tym rodzi się kilka pytań, np. na ile są one zgodne z poczuciem językowym użytkowników języka polskiego (niespecjalistów)? Ajdukiewicz twierdzi, że sprawdzenie tego wymagałoby wielu badań, a rezultaty zapewne nie byłyby satysfakcjonujące (por. Ajdukiewicz 2006/1930: 84).

Można podejść do reizmu także jako do doktryny głoszącej, że nazwy rzeczy stanowią osobną, zamkniętą kategorię semantyczną. Zdaniem Ajdukiewicza za wyrażenia należące do osobnych kategorii należy uznać te, których mieszanie – podstawianie w obrębie jednego wyrażenia – prowadzi do antynomii. Tak jednak nie jest w wypadku nazw konkretnych i abstrakcyjnych. Nawet jeśli mieszanie kategorii nazw rzeczy i nazw abstraktów nie prowadzi do antynomii, to prowadzi – zdaniem reisty – do powstania wyrażenia nonsensownego. Jak zauważa Pelc:

Spróbujmy np. w zdaniu „Warszawa jest miastem” zastąpić nazwę „miasto” onomatoidem „odróżnienie”. Otrzymamy wówczas bezładny szereg słów „Warszawa jest odróżnieniem”; równie bezładny, czyli w tym rozumieniu nonsensowny, jak – zdaniem reisty – powiedzenie „Warszawa jest albo” (Pelc 2018).

Zdaniem Pelca powstanie wyrażenia nonsensownego po zastąpieniu jednej nazwy drugą jest wystarczającym powodem, by uznać nazwy konkretne i abstrakcyjne za osobne kategorie semantyczne.

Kotarbiński poświęca sprawie zasadniczego rozumienia spójki *jest* więcej miejsca. Wskazuje, że w zdaniach typu *A jest B* spójka funkcjonuje na rozmaite sposoby:

- 1) jako bezczasowy łącznik,
- 2) jako łącznik uzupełniony o parametr czasowy, który możemy wyrazić słowem *obecnie*,
- 3) jako łącznik w wyrażeniach będących skrótami okresów warunkowych – w zdaniach wyrażonych w supozycji formalnej (bądź też z kwantyfikatorem ogólnym),
- 4) jako łącznik w zdaniach niereistycznych, także traktowanych jako wyrażenia skrótowo-zastępcze (Kotarbiński 1990/1929: 13).

Tylko ten pierwszy „użytek” – tj. sposób użycia – Kotarbiński uznaje za podstawowy, zasadniczy, naczelny. Szczególnie interesujące wydają się te uwagi, w których Kotarbiński traktuje wypowiedzi zawierające zdania z *jest* jako wypowiedzi skrótowe. Zdania ogólne uważa za skróty okresów warunkowych, np. *Wieloryb jest ssakiem – Cokolwiek jest wielorybem, jest też i ssakiem*. Inny rodzaj skrótów stanowią właśnie zdania niereistyczne:

Zdanie, którego skrótem jest powiedzenie „Starszeństwo jest stosunkiem przechodnim”, w nieskróconej postaci brzmi: „Jeżeli jakiś przedmiot jest starszy od innego przedmiotu, ten zaś jest starszy od jakiegoś jeszcze innego, to ów pierwszy przedmiot jest starszy od



owego trzeciego”. W wypowiedzi skróconej słówko „jest” figuruje nie między nazwami, choć słowo „starszeństwo” należy do rzeczowników gramatycznych, podobnie jak i słowo „stosunek”. Słówko „jest” nie pełni tu swej roli zasadniczej, lecz pewną wtórną, zastępczą (Kotarbiński 1990/1929: 22).

Uzasadnieniem tej wtórnej funkcji jest następujący fragment:

Ilećroć bowiem pytamy: „Co to jest” w zastosowaniu do nazwy „*N*”, musimy odpowiedzieć zwrotem: „*«N»* – to tyle, co: «rzecz (lub osoba) taka a taka»”. Gdy zaś chcemy odpowiedzieć na pytanie „Co to jest starszeństwo?”, sposób ten zawodzi (Kotarbiński 1990/1929: 22).

Także i dzisiaj wskazuje się, że *jest* funkcjonuje w różnych sposobach użycia. Po pierwsze, może wskazywać na identyczność numeryczną: *Aleksander Głowacki jest Bolesławem Prusem*. Po drugie, służy do orzekania własności o obiektach: *Maria jest wysoka*. Po trzecie, do orzekania, że dany obiekt należy do jakiegoś rodzaju: *Piotr jest człowiekiem*. Po czwarte, może mówić o zależnościach między grupami obiektów (klasami): *Lwy są ssakami*. Po piąte, wskazywać na pewne zależności definicyjne czy redukcyjne: *Ojciec x-a jest to rodzic x-a będący płci męskiej*. Po szóste, świadczy o odgrywaniu pewnej roli: *Andrzejem Kmicicem jest Daniel Olbrychski* (por. Steinhart 2011: 2). Po siódme, wskazuje na przyporządkowanie między obiektami: *Ta kreska jest linią bramkową, a kubki zawodnikami* (por. Steinhart 2011: 2). Po ósme, mówi o istnieniu lub obecności: *Są psy, które znalazły się w schroniskach z powodu bezduszności swoich właścicieli*.

Czy jednak te „fluktuacje sensów łącznika *jest*” (jak mówi Pelc) wystarczą, by uznać zdania niereistyczne za metaforyczne? Wydaje się, że to za mało. Reista nie tylko wskazuje na wieloznaczność, lecz także wyróżnia pewien sens – występujący w jednostkowych zdaniach empirycznych typu *To jest zielone* (Kotarbiński 1993f/1949: 153), wyznaczony przez aksjomaty ontologii Leśniewskiego (zob. Woleński 1984: 39) – jako podstawowy, inne uznaje za wtórne. Oczywiście można by je uznać za sensory, choć nie równoważne, to równorzędne.

Różne sensory spójki *jest* odpowiadają sensom funktorów stwierdzających odpowiednio relację należenia, zawierania się bądź identyczności. Trudno w sposób bezdyskusyjny uznać któryś z nich za wyróżniony, a resztę – za pochodne. Można by wszakże za podstawowy uznać sens będący odpowiednikiem funktora relacji należenia – jako pierwotnego pojęcia teorii mnogości – ale wówczas pozostałe sensory będą jedynie wtórne definicyjnie (definiowane przy pomocy relacji należenia), nie zaś metaforyczne. Bezspornie pochodne – nieliteralne – wydaje się to *jest*, które odnosi się do sytuacji odgrywania przez kogoś jakiejś roli.



\*\*\*

Przywołane dotychczas argumenty na rzecz metaforyczności *jest* występującego w zdaniach niereistycznych miały charakter epistemologiczny i semiotyczny, pochodziły od samego Kotarbińskiego. Żaden z nich nie wydaje się przekonujący. Odwołanie się do kryterium bycia o przedmiotach spostrzeżeniowych – w celu rozróżnienia sensu pierwotnego i wtórnego spójki – nie jest przekonujące, ponieważ konwencja reistyczna nie wydaje się lepiej ugruntowana niż inne, w szczególności nie znajduje potwierdzenia w potocznym sposobie posługiwania się wyrażeniem *postrzegać*. Na gruncie języka potocznego nie wydaje się nadużyciem powiedzieć, że ktoś postrzega jakieś zdarzenie (np. wypadek samochodowy), kolor czy kształt. Z tego względu reista zdaje się wysuwać pewną propozycję regulującą sposób mówienia o postrzeganiu – którą możemy oceniać pod kątem jej użyteczności.

Podobny status mają rozważania opierające się na twierdzeniach semiotycznych. O ile trafne wydają się uwagi Kotarbińskiego o wielości sposobów użycia *jest*, to trudno uzasadnić zasadniczy charakter jednego z nich bez uprzedniego założenia słuszności reizmu bądź arbitralnego narzucenia wyboru spójnego z tą doktryną. Dotyczy to wyróżnienia sensu łącznika *jest* będącego funktorem od nazw rzeczy, funktorem w jednostkowych zdaniach empirycznych, funktorem, którego znaczenie określają aksjomaty ontologii Leśniewskiego.

Jak widać, oba podejścia są narażone na podobne zarzuty. Jeśli tezy reizmu mają charakter empiryczny (mają dotyczyć języków naturalnych i tego, jak rzeczywiście funkcjonują wyrażenia takie jak *jest* czy *postrzegać*), raczej nie znajdują potwierdzenia w odczuciach językowych użytkowników. Jeśli zaś mają charakter postulatów regulujących, to można je oceniać pod kątem użyteczności. Ta zaś wydaje się wątpliwa lub przynajmniej kontrowersyjna, skoro ograniczając się do używania nazw konkretnych, nie jesteśmy w stanie wyrazić myśli zawartych w niektórych wypowiedziach niereistycznych.

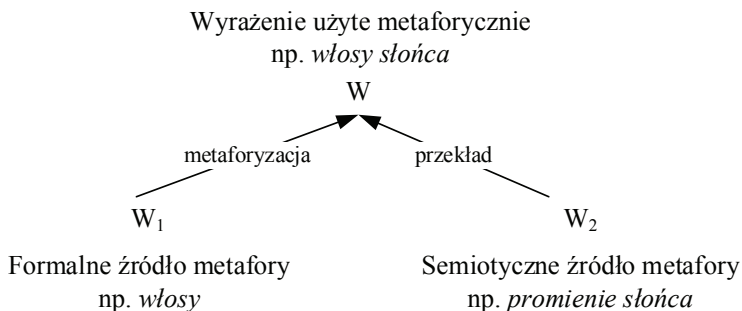
## Pelc i Przełęcki o metaforze

Jak sądzę, warto w rozważaniach nad metaforycznym statusem zdań niereistycznych odwołać się do pewnej koncepcji metafory – zwłaszcza tej, która wywodzi się z tradycji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Takie koncepcje przedstawili i Pelc, i Przełęcki. I choć obaj wyrastali z myśli Szkoły, to jednak ich podejścia wyraźnie się różnią – zarówno co do sposobu ujęcia metafory, definiowania jej, jak i szczegółowych rozstrzygnięć. Nie jest moim celem dogłębne referowanie tych koncepcji – ograniczę się do tych kwestii, które wnoszą coś do problemu podjętego w tym artykule.

## Trójkąt metaforyczny

Stanowisko Pelca w sprawie metafory jest inspirowane uwagami Kazimierza Ajdukiewicza sformułowanymi w podręczniku *Zarys logiki*. Ajdukiewicz w ramach jednego z ćwiczeń stawia przed czytelnikiem zadanie, by na podstawie fragmentu sonetu Adama Mickiewicza określił, na czym polega przenośne użycie wyrażen (zob. Ajdukiewicz 1957: 62).

Stanowisko Pelca opiera się na koncepcji trójkąta metaforycznego (Pelc 1971: 164 i n.). Na gruncie tej koncepcji wyróżnia się trzy terminy:  $W$ ,  $W_1$ ,  $W_2$ , gdzie:  $W$  oznacza wyrażenie metaforyczne, np. *włosy słońca*,  $W_2$  – wyrażenie w sensie literalnym, będące przekładem  $W$ , np. *promienie słońca*,  $W_1$  – słowo, które zostało użyte dosłownie, będące elementem wyrażenia metaforycznego, np. *włosy*. Analiza pojęcia metafory polega na zbadaniu relacji zachodzących między tymi wyrażeniami w ramach trójkąta metaforycznego  $W$   $W_1$   $W_2$  ze względu na ich własności i funkcje semiotyczne.



Warto podkreślić następujące aspekty koncepcji Pelca:

- 1) ujmuje on metaforę w planie pragmatycznym, tzn. jako jeden ze sposobów użycia wyrażen;
- 2) traktuje użycie metaforyczne jako relatywne względem dwóch innych wyrażen, użytych dosłownie:

(...) dane wyrażenie  $W$  jest metaforyczne ze względu na dwa inne, różniące się między sobą wyrażenia  $W_1$  i  $W_2$ , które występują w użyciu dosłownym.  $W$ ,  $W_1$  oraz  $W_2$  należą do tego samego języka i tworzą tzw. trójkąt metaforyczny. Wyraz  $W_1$  można uważać za formalne źródło metafory  $W$ , gdyż użycza jej swego kształtu, a wyrażenie  $W_2$  za semiotyczne źródło metafory  $W$ , gdyż użycza jej swych własności semiotycznych. Użycie metaforyczne powstaje na skutek zmiany funkcji semiotycznych wyrażenia  $W_1$ , zwanej tu METAFORYZACJĄ, oraz na skutek zmiany kształtu wyrażenia  $W_2$ , zwanej PRZEKŁADEM. Tak więc można powiedzieć, iż metafora  $W$  zjawia się zamiast wyrażenia  $W_1$  oraz zamiast wyrażenia  $W_2$ , ale w różnych rozumieniach słowa „zamiast”. Użycie metaforyczne ma zatem charakter RELATYWNY (Pelc 1971: 186).

Szczególne walory koncepcji Pelca wiążą się z tym, że pozwala ona na uporządkowanie pojęć podrzędnych zakresowo względem pojęcia metafory *sensu largo*, tj. metafory *sensu stricto*, metonimii, synekdochy itp. Jednakże ogranicza się ona do opisanie metaforyczności wyrażen nazwowych, metafor substytucyjnych (powstałych przez zastąpienie nazwy). To pierwsze ograniczenie wydaje się w tym miejscu ważniejsze: nie zajmuje się wyrażeniami zawierającymi nazwy abstrakcyjne czy metafory czasownikowe.

## Poznawcza wartość metafory

Marian Przełęcki zarysowuje trzy możliwe stanowiska w sprawie wartości poznawczej wypowiedzi metaforycznych (Przełęcki 1968):

1. Wypowiedzi metaforyczne są pozbawione wartości poznawczej: zerwanie z dosłownym rozumieniem słów sprawia, że możemy mieć co najwyżej poczucie rozumienia związane ze skojarzeniami z dosłownymi znaczeniami. Zwolennikiem tego stanowiska był Carnap.
2. Wypowiedzi metaforyczne mają wartość poznawczą, ale tylko pod warunkiem, że jesteśmy w stanie podać ich przekład na wypowiedzi dosłowne. Wypowiedź metaforyczna pełni jedynie funkcję zastępczą, skrótową, ozdobną, dydaktyczną. Tak uważali m.in. Kotarbiński, Ajdukiewicz czy Pelc.
3. Istnieją metafory nieparafrazowalne. Treść emocjonalną metafory należy ujmować jako część zawartości poznawczej wypowiedzi. To właśnie przekonanie żywił Przełęcki.

Przełęcki nie formułuje warunków koniecznych i wystarczających bycia wypowiedzią metaforyczną. Wskazuje jednak pewne okoliczności sprzyjające, by wypowiedź uznać za przenośną. Otóż wypowiedzi metaforyczne to takie, w wypadku których nie można brać tego, co zostało w nich powiedziane, w sensie dosłownym. Nie można ich odczytywać literalnie z różnych względów, mianowicie dlatego że:

- w niektórych wypadkach są to zdania sprzeczne z postulatami znaczeniowymi języka (*Człowiek jest trzciną myślącą*);
- w innych wypadkach są to zdania jawnie fałszywe – ze względu na pewne obiegowe przekonania, wiedzę przysłowiową czy wspólną danej społeczności językowej (*Pomysły Piotra są wyssane z palca*);
- niekiedy są to zdania jawnie prawdziwe (*Człowiek jest tylko człowiekiem*).

Przełęcki podkreśla, że w wypowiedziach metaforycznych pewne wyrażenia funkcjonują w sposób dosłowny, a inne – nie. W przeciwnym wypadku mamy do czynienia bądź to z porównaniem (gdy wszystkie wyrażenia są użyte dosłownie), bądź to z wypowiedzią symboliczną (gdy żadne nie jest użyte dosłownie).

Przełęcki dla prostoty rozważań ogranicza się do zdań typu *S jest M*, gdzie *S* oznacza predykat rozumiany dosłownie, a *M* – predykat rozumiany przenośnie. Podobnie jak Pelc, odwołuje się do przykładu podanego przez Ajdukiewicza, czyli fragmentu z *Sonetów krymskich*, w którym pojawia się metafora: *Step to ocean*. Przełęcki zauważa, że na treść predykatu *M* składać się mają cechy składające się na jego treść dosłowną, a zarazem przysługujące desygnatom *S*. Czyni jednak następujące zastrzeżenia:

- cechy te nie muszą przysługiwać desygnatom *S*, wystarczy, że mogą im przysługiwać; przypisanie im owych cech nie powinno być ani jawnym fałszem, ani jawną prawdą. Warunek ten ma na celu wyróżnienie pewnych cech składających się na treść dosłowną *M*.
- cechy te nie są wyłącznie cechami składającymi się na treść językową *M*, lecz także jedynie kojarzonymi z desygnatami *M*.

\*\*\*

Koncepcje metafory Pelca i Przełęckiego mają wspólne źródło w poniekąd marginalnych uwagach Ajdukiewicza – które pogłębiają i rozwijają w częściowo zbieżnych kierunkach, wzajemnie się uzupełniając. Pelc i Przełęcki różnią się jednak w zasadniczej sprawie, jaką jest możliwość sparafrazowania metafor. Choć zgadzają się, że trudno zazwyczaj o jeden równoznaczny odpowiednik wypowiedzi metaforycznej, i obaj mówią o zbiorach parafraz, z których każda jest jedynie bliskoznaczna – to Pelc, ponieważ traktuje metaforę w sposób relatywny, uważa, że każda metafora da się wyrazić w pewnym zdaniu rozumianym dosłownie:

Stanowczo (...) odrzucam pogląd, iż pewnych rzeczy nie można powiedzieć inaczej jak tylko w sposób przenośny, gdyż jakoby niektóre przenośnie są nieprzekładalne na sformułowania literalne. Sądzę, że pojęcie nieprzekładalnej przenośni jest sprzeczne, tak jak wyrażenie „brat jedynaka”. Pojęcie przenośni jest relatywne: wyrażenie, jeśli jest przenośne, to w stosunku do innego wyrażenia, którego jest przekładem – bliskoznacznym, ale nie równoznacznym. Relacje bycia przekładem danego wyrażenia, jak również bycia jego przenośnią są – każda z nich – symetryczne. Nie do pomyślenia byłaby przenośnia nie mająca pary, pojęcie wyrażenia maksymalnie bliskoznacznego z nie istniejącym partnerem od pary. Z kolei ścisła równoznaczność przenośni z jej literalnym partnerem jest – jak wspomniałem – nieosiągalna (Pelc 2018).

Przełęcki zaś uznaje, że pewne metafory są z gruntu nieprzekładalne – ze względu na ich treść emocjonalną<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Być może Pelc zgodziłby się, że takie nieprzekładalne, nierelatywne metafory można by ująć w ramach osobnej kategorii, np. solecyzmu. Solecyzm to błąd składniowy, niepo-

## Metaforyczność zdań niereistycznych

Zauważmy, że żadna ze wskazanych koncepcji metafory nie pozwala na prosty i stanowczy werdykt w sprawie metaforyczności zdań niereistycznych. Zasadnicza trudność polega na tym, że autorzy tych koncepcji nie wypowiadają się w kwestii czasowników (funktorów) – koncentrują się na metaforyczności nazw. Spróbujmy jednak wykorzystać ogólne przeświadczenia leżące u podłoża tych koncepcji i odnieść je do omawianego zagadnienia.

Rozważania Pelca – omówione w poprzedniej części – wskazują, że aby uznać jakieś wyrażenie za użyte metaforycznie, powinniśmy wskazać dwa inne wyrażenia: formalne oraz semiotyczne źródło metafory. W interesującym nas wypadku wskażemy formalne źródło metafory, gdy pokażemy, jakie jest literalne znaczenie (sposób użycia) danego czasownika. Określimy zaś semiotyczne źródło metafory, gdy wskażemy parafrazę całego zdania niereistycznego. Jeśli nie jesteśmy w stanie podać semiotycznego źródła metafory, to mamy do czynienia ze zdaniem bezsensownym lub błędnym. Takie ujęcie jest zgodne z podejściem Kotarbińskiego.

Przełęcki z kolei uznaje całe wypowiedzenie za metaforyczne, jeśli pewne jego wyrażenie jest metaforyczne – a przy tym inne pozostaje literalne; a za metaforyczne można uznać wyrażenie, które w dosłownej interpretacji jest jawnie fałszywe bądź jawnie prawdziwe. Według Kotarbińskiego nazwy abstrakcyjne są nazwami pozornymi, są w ogóle pozbawione znaczenia – co stawia pod znakiem zapytania możliwość wykorzystania koncepcji Przełęckiego w omawianej kwestii. Na potrzeby tych rozważań należy wziąć te wątpliwości w nawias; ponadto należy przyjąć, że w zdaniach podmiotowo-orzecznikowych z nazwami abstrakcyjnymi metaforyczny jest tylko czasownik, choć niewątpliwie można podać przykłady zdań, w których to właśnie nazwy abstrakcyjne wydają się występować w użyciu metaforycznym (np. *Klaudia jest muzyką*).

Zarówno uwagi Pelca, jak i Przełęckiego wskazują, że semiotyczne źródło zdania niereistycznego nie byłoby jednym zdaniem, lecz raczej zbiorem parafraz. Zdanie niereistyczne jest bowiem podatne na wiele odczytań. Pelc wskazuje, że wyrażenie *Choroba jest nieszczęściem* jest mało precyzyjne, bo nie wiadomo, czy wszyscy chorzy, czy tylko pewni chorzy są nieszczęśliwi (Pelc 1994: 131).

W związku z powyższymi uwagami nasuwa się kilka pytań. Czy zawsze czasownik, którego argumentami są nazwy abstrakcyjne, jest metaforyczny?

---

prawne połączenie wyrazów, odpowiednik barbaryzmu w obrębie leksyki (Sławiński 2002: 517). Przykładami solecyzmów są konstrukcje *autor bramki*, *pokazać komuś ozór*, *redaktor znów dał głos*, *milcz do mnie*, zob. Ziomek 1990: 134 (w sprawie relacji solecyzmu i metafory zob. Ziomek 1990: 143 i n.).

Czy można pomyśleć o zdaniach nieparafrazowalnych na zdania wolne od onomatoidów, ale które można by traktować jako sensowne? Czy sam reizm może na to przystać, a jeśli tak, to za jaką cenę?

Według Pelca onomatoidy często łączą się z czasownikami w znaczeniu metaforycznym:

Wystąpienie nazwy pozornej, czyli onomatoidu, w zdaniu nadaje mu często charakter metaforyczny. Np. więc gdy w zdaniu „Zasłonił się gazetą” zastąpimy dopełnienie onomatoidem „Zasłonił się nieznaną osobą”, czasownik nabierze znaczenia metaforycznego. Można jednak podać taką parafrazę, czyli przekład wewnątrzjęzykowy, tego ostatniego zdania, aby orzeczenie występowało w sensie dosłownym, a w przedmiocie gramatycznym pojawiły się nazwy, np. „Usprawiedliwiał się, że nie czytał takiego a takiego napisu” (Pelc 1994: 132–133).

Niewątpliwie użycie zdań z nazwami abstraktów wiąże się – zapewne w licznych wypadkach – z metaforycznym użyciem czasownika. Reista byłby jednak skłonny twierdzić, że tak jest zawsze. Należy zatem zastanowić się, czy są takie zdania z onomatoidami, które bardziej zasługują na to, by uznać je za metaforyczne, niż inne. Ponadto należy określić, na czym polega metaforyczne użycie czasownika.

Rozważmy następujące pary wyrażeń:

Seksizm i rasizm lubią występować w tandemie. – Zachodzi korelacja między seksizmem i rasizmem.

Białość przysługuje śniegowi. – Biel jest cechą śniegu.

Indywidualizm jest dzieckiem relatywizmu. – Skutkiem relatywizmu jest indywidualizm.

Jak sądzę, pierwsze elementy z każdej z par silniej odczuwamy jako metaforyczne (elementy z prawej strony mniej lub w ogóle). W pierwszym zdaniu abstraktom przypisane są – przy bardzo dosłownym odczytaniu – pewne stany psychiczne czy preferencje. Czasownika *przysługiwać* używamy na ogół, by powiedzieć, że komuś przysługuje jakieś prawo. Taki sposób mówienia również może być potraktowany jako metaforyczny, jeśli dosłowne użycie czasownika powiążemy z sytuacją, w której to ktoś przysługuje się komuś. O metaforyczności zdania *Indywidualizm jest dzieckiem relatywizmu* decyduje użycie nazwy *dziecko relatywizmu* – niekoniecznie samego czasownika.

Jednakże w odniesieniu do czasowników *zachodzić*, *prowadzić* czy *być* – choć wydają się użyte mniej obrazowo niż *przysługiwać* czy *lubić* (*występować*) lub wręcz literalnie – również można by orzec, że są metaforyczne. Reista zapewne wskazałby na dwie okoliczności: że wypowiedzi te hipostazują i zawierają czasownik, którego literalny sposób użycia jest inny.

Rozważmy jednak kilka przykładów literalnego i metaforycznego użycia czasowników – tym razem w zdaniach reistycznych:

Chłopiec połknął cukierka. – Bankomat połknął kartę.

Lew ryknął. – Ryknęły spiże.

Ludzie śpią w łóżkach. – Ludzie rodzą się i umierają, nieustannie śpiąc.

Zauważmy, że gdy czasowniki są użyte dosłownie, jesteśmy na tej podstawie gotowi do wyprowadzania różnych wniosków. Zdanie *Chłopiec połknął cukierka* niesie chociażby informację o tym, że ten, kto połyka, ma jamę ustną, krtań, żołądek (por. słownikowe definicje tego czasownika). Ale gdy ten sam czasownik opisuje działanie automatu – uniemożliwia wyciągnięcie takich wniosków. Jego użycie w powyższym zdaniu co najwyżej ustanawia pewną analogię: usta – okienko wprowadzania karty, żołądek – pojemnik na karty. Zapewne również to, że odzyskanie karty będzie trudne – jak połkniętego przedmiotu itp.

W tym miejscu nie chciałbym szczegółowo omawiać statusu tych treści, które umożliwiają nam na wyciągnięcie różnych wniosków – w szczególności nie zamierzam przesądzać, które należą do systemowego znaczenia czasownika, a które należałoby uznać za informacje jedynie kojarzone, implikowane konwersacyjnie czy presuponowane. W każdym razie metaforyczne użycie czasownika może polegać na tym, że wyzyskujemy pewne z tych treści, pomijamy zaś inne. Powyższy przykład pokazuje, że niektóre czasowniki łączą się z pewnymi klasami nazw (np. nazwami obiektów ożywionych), a użycie ich w połączeniach z innymi klasami nazw (np. nazwami artefaktów) powoduje, że część treści niesionej przez czasownik (*resp.* kojarzonej z nim) należy zawiesić.

Po tych ogólnych uwagach możemy wrócić do *jest*. Kotarbiński twierdził, że wszystkie zdania niereistyczne „pociągają formalnie egzystencję przedmiotów innych niż rzeczy” (Kotarbiński 1993b/1930–1931: 134); innymi słowy (w kategoriach presupozycji), że mają fałszywe presupozycje egzystencjalne (podobnie jak np. *Obecny król Francji jest łysy*). Warto zauważyć, że w wypadku zdań niereistycznych ich presupozycje (czy konsekwencje) możemy jednak ocenić jako fałszywe wyłącznie z perspektywy przesądzającej już pewne stanowisko ontologiczne.

Oczywiście fałszywe presupozycje (w szczególności egzystencjalne) nie muszą być powodem do odrzucenia zdań jako fałszywych, pozbawionych wartości bądź bezsensownych (np. zdania o statystycznych czy przeciętnych członkach danej populacji). Niekiedy zwyczajnie nie dysponujemy innymi środkami pozwalającymi na wyrażenie naszych przekonań. Być może dobrym



przykładem ilustrującym ten problem są wypowiedzi mówiące o sposobie działania artefaktów. Mówimy w skrótowny sposób o maszynach, urządzeniach, zwłaszcza komputerach, że wykonują pewne czynności: wyświetlają komunikaty, odtwarzają filmy itp. Niekiedy posuwamy się dalej i mówimy, że są uparte, złośliwe. A coraz częściej pytamy, czy rozumieją nasze polecenia i czy myślą. Przypisujemy urządzeniom postawy propozycyjne, akty wolitywne. Wiele z określeń, którymi się posługujemy, odczuwamy jako metaforyczne, jako wyłącznie skrótowny sposób mówienia – jednakże pytania o to, czy komputery myślą, czy działają intencjonalnie, można stawiać zupełnie serio (i dociekać przy okazji istoty myślenia czy działania intencjonalnego); coraz mniej przekonujące są niektóre próby sprowadzenia działań (zachowań) komputera do intencji jego twórcy czy programisty.

Raczej nie jesteśmy skłonni twierdzić, że wypowiedzi o maszynach są sensowne jedynie wtedy, gdy są przekładalne na zdania dosłowne, lub że nasze wypowiedzi są o czymś lub o kimś innym (o konstruktorach maszyn). Zazwyczaj dosłowny sposób mówienia o maszynach nie istnieje lub jest mało poręczny, a ów przerzucający intencjonalność na twórców maszyn – jest mało przekonujący (np. nie chcemy im przypisywać odpowiedzialności za niektóre działania ich twórców). By wyrazić nasze przekonania o artefaktach, wykorzystujemy tzw. katachrezy – rozszerzamy łączliwość dostępnych nam wyrażen językowych, w tym oczywiście czasowników, by mówić o zjawiskach, dla których nie mamy określeń. Katachrezami są np. wyrażenia *noga* (od stołu), *czarna dziura*, *oznaczać* ('desygnować').

Uwagi te – jak sądzę – przekładają się przez analogię na zdania o abstraktach. Jak wiadomo, nie każde zdanie z nazwami abstrakcyjnymi jest przekładalne na zdanie wolne od onomatoidów. Reista gotów jest traktować takie zdania jako pozbawione znaczenia i wszelkiej wartości poznawczej. Niereiści uznają tę sytuację raczej za świadectwo przeciw reizmowi – okazuje się on teorią, która ma ograniczone możliwości mówienia o zależnościach zachodzących w świecie. Jak wskazywał Hiż:

Ktoś mógłby kwestionować, czy *nauczyciel* to istotnie nazwa. Zapewne odnosi się do człowieka (ale nie tylko: nie w zdaniach: *Historia jest nauczycielką życia* i *Błędy uczę*). Jeśli usłyszę, że to metafory, odpowiem, że nie umiem porządnie rozróżniać metafor od nie-metafor, że język rozszerza stale swój zasób zdań, przyjmując za nie-metafory zdania, które się stały wytartymi metaforami: *Mam dziś kwaśny humor*, *Mina mu zrzędzła*, *To pojęcie jest nieostre i niejasne*, *Mam mieszane uczucia* (...) (Hiż 1984: 44).

Zasadniczą trudność w odróżnieniu metafor od niemetafor stanowią właśnie katachrezy, czyli wyrażenia wypełniające istniejącą w języku lukę nazewniczą, które często są genetycznymi metaforami, jednakże ustabilizowały się jako

osobne leksemy. Często są one odczuwane przez użytkowników jako wytarte metafory – na ogół nie postrzegają oni tych wyrażań jako przenośnych, choć są w stanie – przy odrobinie wysiłku – tę przenośność i obrazowość sobie uświadomić.

## Podsumowanie

W artykule omówiłem trzy strategie argumentacyjne za tym, że zdania niereistyczne są metaforyczne: argumentację epistemologiczną ze spostrzeżeniowego sensu spójki *jest*, argumentację semiotyczną z zasadniczego rozumienia spójki *jest* oraz argumentację semiotyczną opartą na kryteriach metaforyczności czasowników – w duchu koncepcji Pelca i Przełęckiego. Żadna z tych strategii nie wydaje się skuteczna; uznanie wszystkich zdań niereistycznych – i występujących w nich spójki *jest* – za metaforyczne budzi wątpliwości metodologiczne.

Jeśli reizm miałby być stanowiskiem ontologicznym uzasadnianym na podstawie tez epistemologicznych, semantycznych bądź semiotycznych, to jest on obarczony błędnym kołem lub jest konsekwencją pewnego układu arbitralnych definicji wyrażań *postrzeganie, nazwa, jest, przedmiot*. Ze względu na kryteria metaforyczności czasowników omówione w części trzeciej, aby uznać, że zdania reistyczne są metaforyczne, należałoby uznać za niepożądane ich presupozycje egzystencjalne. Tego jednak również nie można uczynić bez przesądzenia kwestii ontologicznych. Trudność stanowi także sprawa odróżnienia metafor od niemetafor.

Należy jednak powtórzyć rzecz dobrze znaną: te wszystkie trudności nie rzutują na doniosłość programu reizmu. Choć trudno uznać wszelkie zdania reistyczne za metaforyczne, to wiele przykładów zdań niereistycznych zdaje się cierpieć na różne defekty semiotyczne. Niejednokrotnie ujawniają się one dopiero przy próbie podania parafraz reistycznych. Choć reizm ontologiczny budzi rozliczne wątpliwości, to program reizmu wskazuje na ważne aspekty funkcjonowania języka – zarówno potocznego, jak i filozoficznego. Nie do przecenienia jest także jego wymiar związany z prakseologicznym postulatem jasności.

Terapia konkretystyczna – której podstawowym narzędziem jest „miotła Kotarbińskiego” (zob. Kotarbińska 1990/1984: 388) – może przynieść wiele korzyści wypowiedziom i rozważaniom – nie tylko filozoficznym czy naukowym. Nawet surowy krytyk reizmu, Ajdukiewicz, przyznawał: „Musimy wyznać, że język taki [pozbawiony nazw abstrakcyjnych – M.B.] zaleca się tym, że znika w nim cały szereg kłopotów filozoficznych dezawuuujących się na tym tle jako problemy pozorne” (Ajdukiewicz 2006/1931: 84). Miotła Kotarbińskiego nie musi być używana codziennie, wystarczy raz na jakiś czas. Sprawą otwartą pozostaje jednak, w którą stronę skierować wysiłek

porządkowania. Jak zauważał Wolniewicz: „Cały jego [reizmu – M.B.] wysiłek teoretyczny szedł bowiem zupełnie w innym kierunku, zwrócony przeciw abstrakcjom teorii mnogości, a nie przeciw produktom neoromantycznej spekulacji. Tymczasem na te pierwsze sama teoria mnogości nakłada wędzidła, i to potężne. Ta druga nie zna żadnych” (Wolniewicz 1984: 36).

Jak sądzę, fakt, że Profesor Pelc jeden z ostatnich tekstów poświęcił koncepcji swojego nauczyciela, należy traktować jako wymowny.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1957), *Zarys logiki*, Warszawa: PZWS.
- Ajdukiewicz K. (2006/1930), *Reizm (Tadeusz Kotarbiński, Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk. Lwów 1929)*, w: tenże, *Język i poznanie*, t. 1, Warszawa: PWN, s. 79–101.
- Fill A.F. (2010), *The Language Impact. Evolution – System – Discourse*, London: Equinox Publishing.
- Hiż H. (1984), *Notatka o reizmie*, „Studia Filozoficzne”, nr 5 (222), s. 43–46.
- Kotarbińska J. (1990/1967), *Kłopoty z istnieniem. Rozważania z zakresu semantyki*, w: taż, *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, Warszawa: PWN, s. 332–350.
- Kotarbińska J. (1990/1984), *Głos w dyskusji (II)*, w: taż, *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, Warszawa: PWN, s. 384–390.
- Kotarbiński T. (1990/1929), *Dzieła wszystkie: Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, red. nauk. W. Gasparski, D. Miller, U. Czaplicka, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kotarbiński T. (1993a), *Dzieła wszystkie: Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*, red. nauk. W. Gasparski, D. Miller, U. Czaplicka, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kotarbiński T. (1993b/1930–1931), *Uwagi na temat reizmu*, w: Kotarbiński (1993a), s. 132–136.
- Kotarbiński T. (1993c/1931), *Zasady reizmu*, w: Kotarbiński (1993a), s. 137–138.
- Kotarbiński T. (1993d/1935), *Zasadnicze myśli pansomatyzmu*, w: Kotarbiński (1993a), s. 139–148.
- Kotarbiński T. (1993e/1931), *Sprawa istnienia przedmiotów idealnych*, w: Kotarbiński (1993a), s. 101–116.
- Kotarbiński T. (1993f/1949), *O postawie reistycznej, czyli konkretystycznej*, w: Kotarbiński (1993a), s. 149–158.
- Kotarbiński T. (1993g/1952), *Humanistyka bez hipostaz*, w: Kotarbiński (1993a), s. 159–169.
- Kotarbiński T. (1993h/1958), *Fazy rozwojowe konkretyzmu*, w: Kotarbiński (1993a), s. 196–205.

- Kotarbiński T. (1993i/1973), *Dobra robota w filozofii*, w: Kotarbiński (1993a).
- Pelc J. (1964), *Zastosowanie funkcji semantycznych do analizy pojęcia metafory*, w: *Rozprawy logiczne. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Kazimierza Ajdukiewicza*, Warszawa: PWN.
- Pelc J. (1971), *Użycie metaforyczne*, w: tenże, *O użyciu wyrażań*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, s. 164–197.
- Pelc J. (1994), *Wizerunki i wspomnienia*, Warszawa: Zakład Semiotyki Logicznej UW, Znak – Język – Rzeczywistość PTS.
- Pelc J. (2000), *Język współczesnej humanistyki*, Warszawa: Znak – Język – Rzeczywistość PTS.
- Pelc J. (2018), *Reizm w oczach swego rówieśnika* [w przygotowaniu do druku].
- Przełęcki M. (1968), *O metaforze w filozofii*, w: *Moralność i społeczeństwo. Księga jubileuszowa Marii Ossowskiej*, Warszawa: PWN, s. 9–26.
- Przełęcki M. (1984), *Argumentacja reisty*, „Studia Filozoficzne”, nr 5 (222), s. 5–22.
- Sławiński J. (2002), *Słownik terminów literackich*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Steinhart E. (2011), *The Logic of Metaphor. Analogous Parts of Possible Worlds*, Synthese Library, Dordrecht, London: Springer.
- Woleński J. (1984), *Reizm a ontologia Leśniewskiego*, „Studia Filozoficzne”, nr 5 (222), s. 37–41.
- Wolniewicz B. (1984), *Uwagi o reizmie*, „Studia Filozoficzne”, nr 5 (222), s. 31–36.
- Ziomek J. (1990), *Wprowadzenie do teorii solecyzmu: preliminaria translatologiczne*, „Pamiętnik Literacki”, nr 81, s. 131–148.

## Streszczenie

W artykule omawiam trzy strategie argumentacyjne na rzecz tezy, że zdania niereistyczne są metaforyczne: argumentację epistemologiczną ze spostrzeżeniowego sensu spójki *jest*, argumentację semiotyczną z zasadniczego rozumienia tej spójki oraz argumentację semiotyczną opartą na kryteriach metaforyczności czasowników. Żadna z nich nie wydaje się skuteczna. Uznanie wszystkich zdań niereistycznych – i występującej w nich spójki – za metaforyczne zdaje się niemożliwe bez uprzedniego przyjęcia ontologii reistycznej.